

EXPRESS



WIECZORNY ILUSTROWANY.

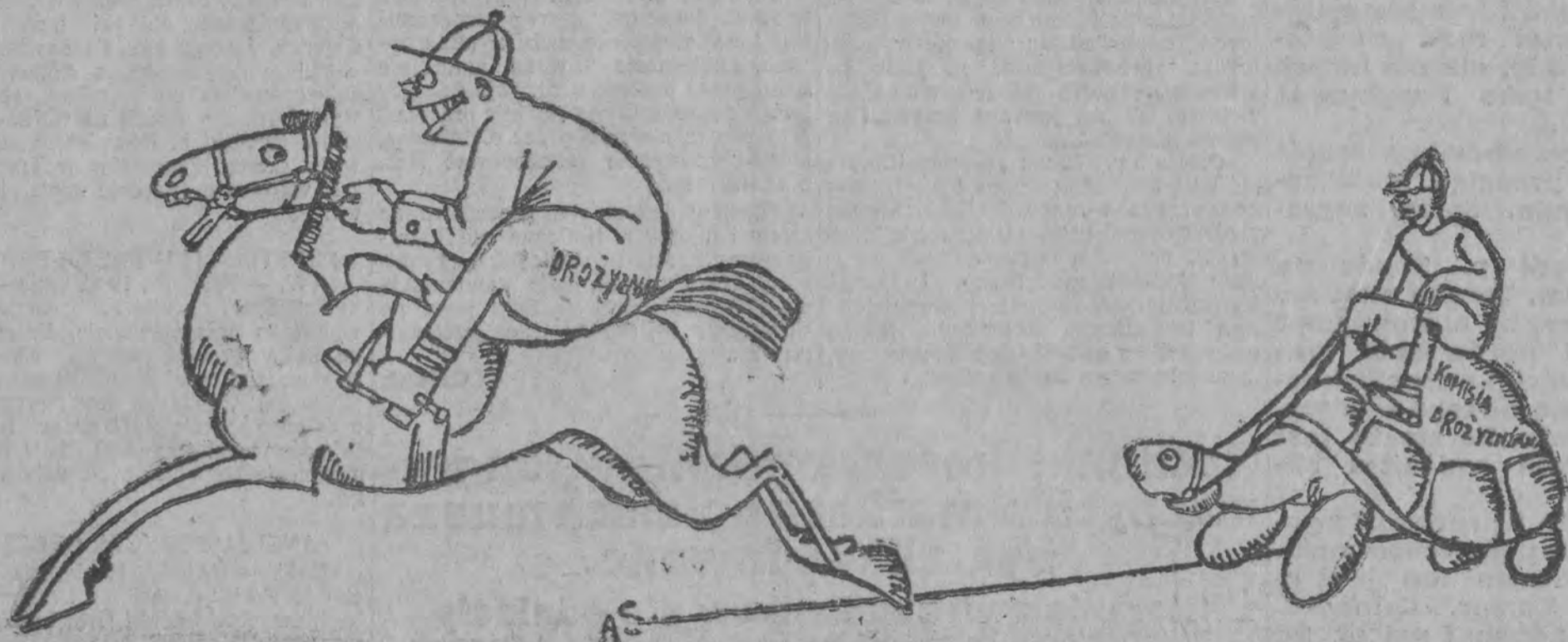
ROK I.

ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 20 SIERPNI 1923 r.

NUMER POJEDYŃCZY MK. 2500.

Nr 15

Zawody żółwia z koniem wyścigowym.



Nowy plan endecki zawojowania opinii publicznej w Polsce.

le-
ski
ntó

WARSZAWA, 20 sierpnia. (Telefonem od sprawozdawcy politycznego „Expressu“). Projekt nadzwyczajnego komisarza oszczędnościowego p. Moskałewskiego, zmierzający do połączenia oficjalnej Polskiej Agencji Telegraficznej z półurzędową Agencją Wschodnią i utworzenia z nich jednej agencji urzędowej, jest dalszym krokiem obecnego rządu piasto-chjeńskiego do całkowitego zmonopolizowania służby informacyjnej w Polsce. Rząd p. Witos a od pewnej chwili swego powstania systematycznie i konsekwentnie zmierzał do tego, aby wiadomości, przedostające się do prasy szły na rękę obecnemu rządowi i były odpowiednio tendencyjnie redagowane i oświetlane. W tym celu rząd przedewszystkiem przeprowadził rugi niewygodnych dla niego kierowników i urzędników biur prasowych przy ministerjach, i obsadził je przez ludzi zaufanych i w zupełności jemu oddanych. Tak się stało m. in. iż biurom prasowym w mln. spr. zagranicznych, gdzie p. Seyda wydalil doświadczonych i zasłużonych urzędników, i zastąpił ich przez miernoty, ale zato wyznawców piast-ochjeny.

Gdy akcja „oczyszczająca“ w biurach prasowych została zakończona, rząd wziął się do „oczyszczania“ urzędowej agencji telegraficznej P. A. T-a, gdyż przeprowadził odpowiednie zmiany personelu.

Wreszcie koroną akcji piasto-chjeńskiej, zmierzającej do opanowania służby informacyjnej, jest rzekomo oszczędnościowy projekt p. Moskałewskiego, dążący do połączenia Polskiej Agencji Telegraficznej z Agencją Wschodnią.

Gdyby projekt ten został urzeczywistniony, cała służba informacyjna znalazłaby się w rękach rządowych, a właściwie w rękach piasto-chjeny. Prasa polska zarówno stołeczna jak i prowincjonalna, nie posiadająca własnych korespondentów, byłaby zdana całkowicie na łaskę inspirowanych źródeł endeckich, któreby ją zasilały swymi odpowiednio spreparowanymi „informacjami“. P.

Kandydatura p. Michalskiego na ministra skarbu.

Forsuje ją endecja wbrew „Piastowi“.

WARSZAWA, 20 sierpnia. (Telefonem od sprawozdawcy politycznego „Expressu“).

W kołach sejmowych twierdzą, że teka skarbu ma być zaofiarowana p. Michalskiemu, byłemu ministrowi tego resortu.

W związku z tą nominacją prezydent Witos wezwał do Warszawy p. Dubanowicza, prezesa klubu „dubadecji“, do którego należy p. Michalski.

W stronnictwie „Piasta“ pogłoski wywołały wielką konsternację, ponieważ miano tam nadzieję iż tek skarbu dostanie się p. Byrcy, b. minister skarbu w gabinecie Moraczewskiego.

Strejk włókienniczy w Białymstoku.

Przemysłowcy odrzucają żądania związku klasowego.

BIAŁYSTOK, 20 sierpnia (tel. własny „Expressu“).

Zwołana w sobotę wieczorem przez inspektora pracy konferencja w sprawie zlikwidowania bezrobocia w Białymstoku nie dała żadnego wyniku, gdyż przemysłowcy na konferencję nie przybyli i nadesłali list, w którym donoszą iż na wystawione przez związek klasowy żądania zrównania płac białostockich z łódzkiemi w żadnym wypadku zgodzić się nie mogą.

Związek klasowy postanowił strejkować w dalszym ciągu.

Robotnicy innych zawodów postanowili oddać swoje półdniowe zarobki na rzecz strejkujących robotników włókienniczych.

—:0:—

Na Wołyniu omal nie doszło do walki policji z osadnikami.

Stało się to wskutek nakazu wysiedlenia osadników.

Warszawski koresp. „Expressu“ telefoniuje:

Komunikują mi z Horochowa, że przed paru dniami na skutek polecenia wojewody wołyńskiego starosta horochowski zarządził wysiedlenie osadników z majątku Watyniec.

Osadnicy stawili opór i omal nie doszło do zbrojnego zatargu z policją. Na szczęście w krytycznym momencie zaświadczono osadników, że władze rządowe Warszawy poleciły wstrzymać osiedlenie.

Jednak ciągle fermenty panują w dalszym ciągu i sprawa osadników nie jest tymczasowo pomyślnie załatwiona.

Paryski Komitet Narodowy w Warszawie.

(Niedyskrecje ministerjalne).

Przyznać należy, że istnieje tylko dwa stronnictwa, które prowadzą politykę konsekwentną i... analogiczną. Są to, oczywiście, komuniści i — narodowa demokracja.

Rządy komunistyczne rozpoczęły działalność legalną w Moskwie i tam przygotowywane są „rządy” dla innych krajów.

Rządy endeckie rozpoczęły się w Paryżu, w Komitecie Narodowym, i tam przygotowany został rząd „narodowy”, niestety, nie dla innych krajów, a tylko i wyłącznie dla Polski...

Wystarczy bowiem zrobić pobieżny przegląd mobilizacji sił w min. spraw zagranicznych.

Przyszedł p. Seyda po Skrzyńskim. Trzeba mieć żelazne palce, by powstrzymać pióro od porównania tych dwu wartości. Lecz powstrzymujemy się od tego wdzięcznego tematu, bo nie to jest w tej chwili zadaniem naszym...

P. Seyda wprowadził z gorączkowym pośpiechem zmiany. Pomocnym mu jest p. Tadeusz Romer. Człowiek, owszem, zdolny i ma aż 25 lat! Ogromne zasługi jego dla Polski polegają na tem, że w Paryżu był w ścisłym kontakcie w klerem, t. j. spowiadał się b. często, dzięki czemu podobno usposobił dobrze przychylnie dla Polski francuską partję klerykałną... W warszawskich kołach politycznych mówią, że „ten osobisty sekretarz p. Sejdy — to masonski wpływ na p. Sejde”.

Departament polityczny objął p. St. Koźmiński po profesorze Kętrzyńskim, zasłuż. uczonym. Miejsce p. Koźmińskiego objął p. Roman Żyszczewski, t. zw. w ministerstwie Romcio, który mówi i pisze doskonale po francusku, ale wszystko jedno z kim i o czem. Poza tem ma poważne dochody z banków Epsteinów, jako że matka jego z tychże Epsteinów pochodzi.

Po Zbywszewskim objął departament administracyjny p. St. Zieliński, który, jeszcze studentem rosyjskim, słynął w Kijowie jako „bywszyj czeławiek”, zrusyfikowany, ożeniony z rosjanką et. c. „Spolszczono” go, dano mu posadę w „Dzienniku Kijowskim”. Tam się unarodowił, a teraz jest jednym z dyktatorów M. S. Z.

Sprowadzili wreszcie z Belgii p. Okąckiego.

Jeśli do tego spisku masonskiego dodamy p. Romana Dmowskiego, o którym już też coś przebakują — otrzymamy nieomal in corpore Paryski Komitet Narodowy.

Pan poseł Helman w roli marszałka sejmu.

Wprowadza w życie projekt nowej ustawy o ochronie lokatorów.

Pan poseł Helman po swych niefortunnym moralnie, — ale vice versa dla kieszeni — występach ceglarskich na forum rady miejskiej, zasklepił się całkowicie w działalności „prywatnej”. Trochę dyskonto, trochę waluta, trochę manufaktura, no i grunt podwyższanie komornego swym lokatorom.

W międzyczasie pan Helman miał pecha, gdyż został okradziony przez jakiegoś rzeźmieszka.

Tem usilniej wziął się p. Helman do podwyższania komornego swym lokatorom, odpowiadając na protesty lokatorów, stwierdzających, iż jest to wbrew ustawie tak mocnym argumentem, jak: Ja jestem poseł i ja robię prawo...

Ostatnio p. Helman postanowił przejąć rolę marszałka sejmu i władz wykonawczych i rozpoczął realizowanie projektowanej ustawy o ochronie lokatorów, przyczem przeprowadził swoje łódzkie modyfikacje i miał kalkulację złotych przeprowadza kalkulację dolarowe, które są, według opinii tego suwerena, „pewniejszym interesem”...

Paskarski swój apetyt pan Helman posuwa do tego stopnia, że za najmniejsze mieszkanko żąda 5 milionów marek kwartalnie, naturalnie z góry, lub według dolarowej kalkulacji.

Przytem p. Helman posuwa swoją kurtuazję tak daleko, że oświadcza lokatorom, którzy nie chcą mu płacić takich stawek, iż nie będzie miał im za złe o ile się wyprowadzą.

Pozatem p. Helman przeprowadza w swym domu cały szereg oszczędności, jak: niepalenie światła na schodach, kombinacje z wodą, naturalnie tylko przez dbałość o zdrowie dozorcę swego domu, który normalnie pracując, przy pensji, płaconej przez p. Helmana, mógłby poważnie rozchorować się... z wściekłości...

Niestety jednak te wszechstronne zajęty i talenty p. Helmana nie natrafiają na uznanie odpowiednich czynników, które niewątpliwie zainteresują się bliżej działalnością tego pana po skończeniu się okresu jego „nietykalności”...

Orient.

Rachunki korespondentów zagranicznych w markach polskich muszą być zlikwidowane.

Starania związku banków nie odniosły skutku.

Korespondent Warszawski „Expressu” telefonuje:

Po wobec upływu terminu likwidacji rachunków korespondentów zagranicznych w markach polskich, związek banków zwrócił się do dyrektora departamentu kredytowego ministerstwa skarbu p. Moskałewskiego o przedłużenie terminu likwidacji tych rachunków.

Pan Moskałewski odmówił prośbie banków, gdyż na tych rachunkach robiono w niektórych bankach szalone nadużycia ze sprzedażą marek polskich zagranicą bez posiadania przez korespondentów zagranicznych pokrycia w bankach krajowych.

„Święto balonów” w Holandji.



W Bolendam, w Holandji, odbywa się corocznie zabawa, polegająca na puszczaniu balonów w powietrze.

W tym roku „zwycięski balon” opuścił się w Niemczech opodal Bremy.

Mój Boże! Gdyby tak jeszcze sprowadzili cały rząd francuski, a sami jak i dawniej, z p. Seydą na czele byli tylko na jego usługach!... Możeby przecież wprowadzono ład i podniesiono wartość marki do franka. To jest jednak dziś marzeniem ściętej głowy. Drukują już własne pieniądze, są sobie panami, pocóż więc być na służbie

obcej i ciągle prosić o podwyżkę.

Nie mamy szczęścia. Komitet Narodowy jest. Z żelazną konsekwencją przeprowadza plan kampanji, zdecydowanej jeszcze w Paryżu, lecz zamiast samym pozostać na służbie obcej, zdają się nas wszystkich pchać w tym kierunku, i to konsekwentnie!

KRUPP EKSPLOATUJE ROSJĘ.

A. W. — BERLIN, 19 sierpnia. — Do Rostowa przybył w tych dniach pełnomocnik firmy Kruppa w celu zorganizowania eksploatacji nabytych przez tę firmę olbrzymich terenów rolnych. Wkrótce przybędzie do Rostowa większy transport narzędzi rolniczych.

STREJK ROLNY W GDANSKU.

A. W. — GDANSK, 19 sierpnia. — Układ z robotnikami rolnymi w powiatach wyżyny gdańskiej i Wielkich Żuław nie doprowadził do żadnego rezultatu. Wobec tego strejk rolny trwa w dalszym ciągu i pociąga olbrzymie straty. Dojrzałe zboże skazane jest na zniszczenie.

SOWIETY O DZIAŁALNOŚCI JAPONI NA DALEKIM WSCHODZIE.

A. W. — MOSKWA, 19 sierpnia. — Dzienniki sowieckie zamieszczają telegram z Tokio, które opisują działalność penetracyjną Japonii na bliskim Wschodzie i w Azji centralnej, w związku z niepowodzeniem polityki japońskiej w Chinach. Japonia straszy się nawiązać stosunki dyplomatyczne z Afganistanem, dokąd wysłała misję, celem zbadania warunków, dla układu na wkłady kapitałów japońskich. Również Japonia otwiera szereg konsulatów w Turcji, dokąd wkrótce przybędzie misja handlowa.

KRESTIŃSKIJ U PREZ. EBERTA.

A. W. — BERLIN, 19 sierpnia. — Prezydent Ebert przyjął na posłuchaniu swojego przedstawiciela, Krestińskiego, który wręczył swe listy uwierzytelniające, jako poseł SSSR. W przemówieniu swem Krestiński prosił prezydenta o dalsze poparcie Rosji przez Niemcy. W odpowiedzi prezydent Ebert wyraził pragnienie pogłębienia stosunków z Rosją.

ANGLJA POŻYCZA GRECJI.

PAT. — PARYŻ, 19 sierpnia. — „Echo de Paris” donosi z Londynu, że bank angielski udzielił Grecji zaliczki w wysokości 1 miliona funtów szterli.

DROŻYZNA W BELGII.

PAT. — BRUKSELA, 19 sierpnia. — Koszty utrzymania w Brukseli ostatnio znacznie wzrosły. Kilogram chleba kosztuje 1.30 franka, a kilogram masła 17 franków. Wzrosły również ceny mięsa, jaj i innych produktów pierwszej potrzeby.

NOWE NARZĘDZIA MORDERCZE.

NAUEN, 19 sierpnia. — Dzienniki paryskie donoszą, że technik francuski, Vielz, skonstruował aeroplan nowego systemu. Aeroplan Vielza jest specjalnie przystosowany do miotania bomb. Poruszany jest on motorami o sile 600 koni parowych. Największa szybkość tego olbrzymia przynosi 170 klm. na godzinę. Aeroplan ten swobodnie miota torpedy, wagi 700 kilogramów.

JEDWABNIK ZAGROŻONY KONKURENCJĄ.

Na Madagaskarze istnieje pajak, mierzący z łapami 7 centymetrów średnicy a będący poważnym współzawodnikiem gaśienicy jedwabnika.

Pajak ten, zwany przez krajowców Balabe, wytwarza nić wprawdzie bardzo cienką, ale tak mocną, że może być od razu użyta do przedzenia, gdy tymczasem potrzeba skrócić kilka nici jedwabnika, aby uzyskać nić równej mocy.

Nić Balabe przypomina mocno jedwab, może być bielona i farbowana.

W lesistych okolicach Madagaskaru istnieją miliony tych pajaków i krajowcy dawno już znają ich własność, którą wyzyskują przez wtykanie w ziemię prętów bambusowych, w odległości pół metra jeden od drugiego. Pajaki szybko spostrzegają te wygodne podpory i rozpinają na nich swe sieci.

W założonej przez władze francuskie w Tananarivie, stolicy Madagaskaru, szkole rzemiosł dokonano niedawno z temi pajakami prób, które dały wynik zupełnie pomyślny.

Każdy z pajaków wydziałał w ciągu dwóch dni 300 do 400 metrów jedwabiu i praca ta trwała przez dziesiątki dni, po czem zwierzątko zamiera.

hodowla Balabe nie jest trudna, pajak ten bowiem żywi się wszelkiego rodzaju drobnymi owadami.

Ach, te zarządzenia dewizowe!..



..Ale pan po tym Kissingen nadzwyczajnie schudł!..
..To nie kuracja!.. Tylko żem nie mógł otrzymać pieniędzy z Polski.

Zgrzyty.

Bajeczka o wielomówności.

(Bajkę tę autor poświęca czynnym i byłym królom, tudzież prezydentom).

Był niegdyś król wśród wschodnich ziem
Gdzie rosły piękne, smukłe palmy,
On jeden werset zwał w ciałach,
Co mieszczą w sobie święte psalmy.
„Niechbym języków tysiąc miał!“
Pisał król, modlił się w natchnieniu,
A jego bogobojną pieśń
Poparty dziwnie harty tony.
— Jak ci podoba się mój śpiew?
Król spytał uczonego maga:

— Powiem ci prawdę — odrzekł mag —
Ust mych nie kała nigdy błaga.
Języków tysiąc — piękna rzecz,
Lecz wyznam, choć cię zranił bólem,
Że język jeden starczy też
Nawet dla tego, kto jest królem.
Jeśli się modlić chcesz do nieb,
By Bóg ci zesłał skró genjuszu,
Nie o języków tysiąc prosz,
Ale o tysiąc błagał.. uszu.

Sat.

Okrutny zbrodniarz zastrzelił wczoraj młodą dziewczynę.

W karetce pogotowia wydała ostatnie tchnienie.

A wielka szkoda, bo była taka piękna i młoda.

15-letnia Kazimiera Winiowska (Radwańska 43) córka pracownika, rzeźni miejskiej bufetowa kina „Nowości“, spożywała wczoraj wraz ze swym narzeczoną i całą rodziną kolację. Nastrój był pogodny i spokojny, niczym niezamącony, gdy w tem na podwórzu rozległ się głośny wystrzał, a kula przebiwszy szybę w oknie utkwiała w głowę Kazimery. Wszyscy zerwali się od stołu i jedni rzucili się do ratowania, inni zaś wybiegli na podwórze w celu złapania napastnika, ale podwórza było puste (nie widać było tam ani żywego ducha). Zawiezano pogotowie. Wśród cichej wieczoru rozległy się złowroczne tony trąbki i karetka pogotowia stanęła przed bramą domu, gdzie dogorywała młoda ofiara.

okrutnej, seryobójczej zbrodni.
W karetce pogotowia Kazimiera Winiowska wyzioną ducha, wieść o zbrodni do prokuratorium, gdzie dokonana będzie sekcja zwłok.

Tak zginęła młoda dziewczyna, która dopiero wstępowała w życie, a śledztwo, które jest energicznie prowadzone przez policję, wykazało, że zbrodnia była to zemsta z powodu zawodu miłośnego.

co jest bardzo prawdopodobne, czy też zbrodnia wynikała z innego podłoża.
Do późnej nocy gromadziły się przed domem, gdzie zaszedł też wysocy tragiczny wypadek, który rozprawiali o zbrodni i omawiali jej przypuszczalne motywy.

Na karuzeli było weselo, grała ładnie katarynka.

A mały Józio złamał lewą nogę.

Wczoraj o 7 wieczorem 6-letni syn kaczki, Józef Lewandowski (Łowicka 3), padł z karuzeli i złamał sobie lewą nogę. Zawiezony lekarz pogotowia odwiózł dziecko do szpitala Anny Marii.

Musiał mieć okrutne sny.

Bo wstał o 6-ej i powiesił się na kłamce.

Dzisiaj o godz. 6-ej w mieszkaniu własnym przy ul. Napiorkowskiego 56 powiesił się na kłamce od drzwi 56-letni robotnik Adolf Miller. Lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Trupa pozostawiono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.



Jedno z najwybitniejszych arcydzieł sezonu!!!

„GNIAZDO MIŁOŚCI“

Wielki erotyczny dramat współczesny w 2-eh serjach — 12 aktach, wyświetlanych jednocześnie.

W rolach głównych: Margita Barnay, Lidja Salmonowa i Paweł Wegener.

Obraz własności T-wa FORTUNA w Warszawie.

Orkiestra symfoniczna pod kier. p. M. Lewaka

Bal złodziejski w Białej sali Manteuffla.

Muzyka gra „husia - susia“, a w takt jej suną kasiarze, pajęczarze, klawiszniki i damy z półświatka.

„Nic nikomu się nie stało, tylko trochę krwi się lało“.

Sobota wieczorem... Biała sala Manteuffla... Muzyka gra skoczne melodie..

A na sali w gwałtownych podskokach „husia susia“ toczą się bajecznie kolorowe pary..

Dolmarze, kasiarze, pajęczarze, niebieskie ptaki wszelkiego gatunku i pokroju paserzy no i damy z pół i światła..

Cała ta zająca „elita“ towarzyska zgromadziła się na dobroczynną zabawę bowiem zysk z tej imprezy przeznaczony został na kaucję dla jednej z mieszczańskich ofiar swego uciążliwego i niebezpiecznego zawodu.

Cała ta galeria typów, jedynych w swoim rodzaju, ma obszerne „rodowody“ w kronikach policyjnych, sądowych i urzędu obywatelskiego..

Ale ty nie.. są przecież w swoim familijnym kole..

Przez salę poważnym krokiem przechodzi gromadka arystokracji — paserów i kasiarzy — by gdzieś na uboczu zagrać w „sztosika“ ewentualnie nawet „szmendka“..

Towarzystwo się bawi.. Nie brak tu scen lirycznych, wzruszających do głębi.

„O rety, Szpakus już wylazłeś z dziury kiedy, jak? Fruneles?“

„I frajer!.. Nie wisz!.. Amnestia była i tyle!.. Puscili!“

„E bogact tam długo — cztery miesiące!..“

Do rozmawiających podchodzi elegancki, wygolony gentelman njebieski ptak i rozmowa przechodzi unisono, w przelotnym zrywie..

Po kilku minutach z sali ulatnia się kilka par..

Idą do pracy..

Naogół jednak towarzystwo się bawi..

Nikt nie mówi o „interesach“..

Przykład dla naszych Fryczów..

Wychodzi w przelotnym, który takt zaszykuje komentarzami, cedując gęłdowni o..

wonnie o niebiedę..

Wobec tego, że boston poszedł w górę mogą należyć na siebie wieniec..

Pary wciąż suną, mocno przytupując..

Gwar staje się coraz większy, bowiem towarzystwo pochłonięło już znaczna ilość spirytualii..

Nagle brzęk szkła..

To jeden z mocno włączonych gości próbował spoistosci butelki na głowie swej „sikorki“..

Towarzystwo jednak szybko przechodzi do porządku dziennego nad tą dywersją..

Zabawa w pełni..

Na sali coraz gęstsze wycieki alkoholu, tytoniu..

Raz po raz jakiś gość, trzymając w pół partnerkę wychodzi na schody by choć przyjrzeć się grającej arystokracji..

Nagle popłoch.. To organa bezpieczeństwa zoczyły grających..

Towarzystwo jednak szybko przechodzi do porządku dziennego nad tą dywersją..

Świat.. Towarzystwo zwołna zaczyna się rozchodzić..

Charakterystyczne szare maciejówki, kraciaste spodnie, bezcelne zachowanie się względem dam, budzi podejrzanie policji, która bacznie przygląda się wychodzącym..

„Od zeszłego do czasu ten i ów zmuszony jest wylegitymować się, poczem dumnie odchodzi dzierżąc w pół podchmieloną partnerkę..“

Sala już pusta..

Przez otwarte okna wdiera się świeże powietrze..

Służba sprząta salę, która przedstawia..

Przykładem takim może służyć dom przy ul. Aleja 1 Maja 36, gdzie przez rok nie było wody, a teraz od kilku miesięcy ani słońca ani kłaki schodów nie oświetlane.

Władze policyjne winny zbadać stan tych domów i nakazać natychmiastowe doprowadzenie ich do porządku.

Polecamy to uwadze władz!

Na krańcach miasta bakcyle gruźlicy i tyfusu znajdują dla siebie podatny grunt.

A poza tem można tam łatwo połamać ręce i nogi.

Na krańcach miasta bakcyle gruźlicy i tyfusu znajdują dla siebie podatny grunt.

A poza tem można tam łatwo połamać ręce i nogi.

Ulice krańcowe naszego miasta są tak zanieczyszczone, iż wzdłuż nich powstaje kilka słowami w miastach..

Od pewnego czasu dozorca tych domów zaprzestali w ogóle skupiania i zamiatania ulic i chodników..

Nie czynią to prosiwostwo dlatego, że nie ma nikogo, który ich w tych czynnościach kontrolował.

Również kładki schodowe i korytarze w tych domach nie są wcale oświetlane.

Plagiator metod nowego magistratu.

jest nim naczelnik wydziału finansowego kuratorjum.

Nauczycielstwo i urzędniczy magistratu mogą sobie podać ręce.

Oddział finansowy kuratorjum chce dewaluować łódzkiego, na którego czele stoi..

Postępowanie także z nauczycielstwa, którego płaca..

stosowne wyplacać..

interesował kierownictwo kuratorjum..

Czytajcie „REPUBLIKĘ“

Biurokracja, kpiny czy manjactwo?

Miast inexprimabli robotnicy otrzymali olej rzepakowy.

Obrazki z posiedzenia komisji parytetycznej dla włóknarzy.

Posiedzenie komisji parytetycznej dla włóknarzy...

Obradują ludzie, którzy rozstrzygnąć mają o poziomie bytowania szerokich mas robotniczych, stojących na skraju nędzy...

Większa lub mniejsza ilość procentów zaważyć musi na przeciąg długiego szeregu miesięcy na ich płacach, zwiększy lub zmniejszy ich wielką troskę o kęs powszedniego chleba...

Zdawaćby się mogło, że ludzie ci przejmą się powagą swego zadania, że będą ważyć i rozstrząsać te długie kolumny cyfr na podstawie faktycznych danych, że nie będą przeprowadzać fenigowych targów, których rezultaty oderwać mogą kęs jada od ust zgłodniałych rodzin pracowniczych...

Niestety jednak tak nie jest... całe obliczanie i jego podstawy czyni wrażenie groteski, tworzonej z przedziwna fantazji i bujnej wyobraźni...

Napróżno szukać będziemy łączności tych obliczeń z życiem... Napróżno...

Kolejno rozstrząsa się pozycje budżetu...

Pozycja X...

Przedstawiciel władzy: „14,100 mk“.

Delegat robotników I: „Zgadzą się“.

Delegat robotników II: „Według moich obliczeń 14,900 mk.“

Przedstawiciel przemysłowców: „Jeżeli pan się przychyli do tej pozycji, to ja twierdzą 14,000 mk.“

Rozpoczynają się targi... 14,100 — 14,200 — 14,300...

Przedstawiciel władzy: Proszę panów dla świętego spokoju 14,400...

Przedstawiciel przemysłowców: „Pozycji świętego spokoju w budżecie niema“...

Targ zaczyna się na nowo...

Pozycja następna...

Delegat robotników I: „105 tysięcy mk“.

Przedstawiciel przemysłowców I: „Przepraszam pana, moja żona kupowała tu kiedyś w przeddzień tego święta najlepszy gatunek po 90 tys...“

Przedstawiciel przemysłowców II: „A moja służąca płaciła 85 tys“...

Targi ab ovo...

W humorystyczne momenty abstrahuje się rzeczy: obliczanie pozycji odzieży, obuwia i bielizny...

Główny urząd statystyczny w wykazach swych uwzględnił koszule gorsze nie tworząc natomiast pozycji inexprimabli...

Delegaci robotniczy protestują...

Delegaci przemysłowców pocieszają ich, że wzamian zato pozostawioną jest pozycja... oleju rzepakowego...

Obliczenia skończone... Sumuje się długie pozycje marek i... fenigów...

Ustala się procenty w dziesiątych i setnych częściach...

Dzisiaj, gdy najmniejszą jednostką monetarną jest tysiąc marek, komisja w swej ścisłości posuwa się do obliczeń fenigów...

Biurokracja, kpiny czy manjactwo... Lux.

„Myśli nowoczesnego polaka“ czyli aforyzmy życiowe.

Tanie mięso psy jedzą, a człowiek płaci drogo i za psie mięso.

Głupi podatki płaci, a mądry akcje kupuje.

Nie mów: hop! — póki nie znajdziesz mieszkania.

Nie tak wielki mnożnik, jak go piszą.

Człowiekiem jestem i żadne paskowanie nie jest mi obce.

O godz. 4-ej rozległy się strzały...

A w mroku nocy raniony policjant gonił złodziei.

W sobotę o godzinie 4.30 nad ranem posterunkowy policji został zawiadomiony, że na ulicy N. Zarzewskiej Nr. 7 do mieszkania niejakiego Poznańskiego, który bawi obecnie na letnisku, dobijają się złodzieje. Policjant podążył na wskazane miejsce, gdzie zastał dwóch drabów, stojących przy zawieszonych drzwiach i zamkach, którzy, zauważwszy go, zaczęli uciekać, przy czym jeden z nich wyciągnął rewolwer i kleszczyki i kilka strzałów w stronę posterunkowego.

Policjant, mimo że jedzą z kul poraniła go lekko, puścił się w pogoń za uciekającymi, którzy jednak zniknęli w mroku świtu.

Policja jest już na tropie złoczyńców.

Czytajcie „Republikę“.

ODEON
Dzisiaj!
Tajemnica Bankiera Stilwella
z cyklu **Krwawe Psy Kalifornii**.
Dramat amerykański w 6 aktach z życia Cowbojów, w roli głównej słynny bokser i atleta amerykański **CZARNY JOE**.
Początek przedstawień o godz. 5 pop.

CASINO
Dzisiaj!
Najoryginalniejsza sztuka filmowa p. t. **„STRZAŁ W PARYSKIEJ OPERZE“**
(z cyklu **Kobieta z milionami**).
6 aktów niebywałych przygód.
W roli księżniczki Smaragdy **Ellen Rychefer**. Uwaga! Treścią, inscenizacją, humorem, artystyczną grą przewyższa sławny obraz „Człowiek bez nazwiska“.
Początek o 3-ej, ostatni seansu o g. 9.30.

FELJETON.

Dzień Antoniego Pestki.

(Scenariusz filmowy. Własność spółki kinematograficznej: „Komisja Statystyczna m. Łodzi“.)

W izdebce Antoniego Pestki zwoła rozjaśniał się mrok i wkraczał świt, powolutku — 1 centymetr na minutę.

Antoni zakasał rękawy koszuli i gołą ręką przetarł oczy, ostrożnie, by nie tknąć rękawa, albowiem od zbytniego potarcia mógłby się przedrzeć, a według rozkazu z fabryki koszula ta powinna mu starczyć od 15-go sierpnia do 15-go września, mimo, iż pesymistyczne życie pomałowało ją już od dawna na czarno.

Wstał, włożył na nogi parę chromowych kamaszy, które nigdzie jakoś nie chciały kosztować milion osiemset tysięcy, jak kazali we fabryce, musiał więc Antoni kupić je u pasera, wskutek czego żył ciągle w panicznym strachu, a nóż dowiódł się o tym policja.

Na haku wisiła garderoba Antoniowej świeżo na starówce zakupiona: palto damskie z przyszytą karteczką: „Uwaga! Na sześć lat!“, ubranie kobiece codzienne i napisem: „Baczność! Na cały rok!“ z suknią damską z adnotacją: „Tylko w niedziele, święta i uroczystości narodowe! Pięć lat!“.

Koszuli ani innego dessous Antoniowej nie przyznali we fabryce, to też pożyczając czasem potrzebne utensylja od męża, ale tak paradnie wyglądała z długimi rękawami u koszuli, że Felek ze śmiechem Mańce dwa zęby wybił i Staśkowi dwa razy kulasy wywichnął.

W celu więc utrzymania w izbie świętego spokoju, chodziła Antoniowa, zwłaszcza jeżeli w kominie skwierczało 9,15 kg węgla, tak, jak Bóg na świat przysłał, co przez nikogo wzbronione nie było, a i wojłoki na jakie dwa miesiące mogły wystarczyć.

Po umyciu się wodą, ile dusza zapagnie, wziął się Antoni do śniadania.

Najpierw wyjął z szufladki 40 gramów cukru i podzielił na trzy razy. Na śniadanie przypadło więc 13 gramów, które należało podzielić między sześciorgiem osób. (Antoni miał prócz Felka, Staśki i Mańki jeszcze Pietrka).

Miał już swoją porcję stodoły wcisnąć do 0,04-litrowej szklanki kawy, gdy nagle jakaś złośliwa mucha wzięła cały cukier Antoniego na języczek i uciekła, co wprawdzie Felka w ponowny humor, tak, iż Mańce trzeba było oko mokną szmatką przewiązać.

Wypił więc Antoni gorzką kawę i podjadł sobie osiemnastą część 1,23 kg chleba, poczem przystąpił do drugiego dania.

Tym razem należało zjeść 0,3 jajka. Oczywiście, że miękkiego, jajka tak dokładnie podzielić nie można było, tymbaraziej, iż Antoni wydziału inżynierskiego podzielił nie kłóczył i o atomach pojęcia nie miał, a ponieważ jajka na twardo dobrze stawiać nie mógł — zostawił to komuś innemu, którym też zwykle był Felek.

„Urzednicy miejscy mają zbyt wygórowane pensje“.

Tak twierdzi p. prez. Cynarski.

Preludjum do realizacji „czarnej listy“.

Urzednicy magistracy mają przed sobą miłą perspektywę: nie tylko bowiem nie otrzymali dodatku drożnianego w wysokości odpowiadającej faktycznemu wzrostowi drożyny, ale i dodatek i pensję otrzymają wówczas, gdy będzie on stanowił w najlepszym razie połowę faktycznej wartości.

To samo czeka ich i we wrześniu!

Prez. Cynarski, który na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej stoczył tak żartową walkę don-kiszotką przeciwko rzekomemu zrównaniu urzędników miejskich z robotnikami, obecnie postawił wysokość płac pracowników miejskich na równym poziomie z płacami robotników, którzy już otrzymują dodatek sierpniowy w wysokości 44 proc.

Prez. Cynarski wogóle jest przeciwnikiem demoralizowania urzędników przez wypłacanie im zbyt „wysokich“ płac, nie więc dziwnego, że zgromił lewicę, która żądała dla urzędników miejskich dwutygodniowej regulacji płac powiedzeniem: „Nie

trzeba być plus royaliste que le roi“ (coprawda... miało być namiastką „plus calholique, que le pape“).

Prez. Cynarski miał rację... Urzednicy miejscy są rozsądniejsi, niż lewica w radzie miejskiej...

Wiedzieli oni bowiem, że nie tylko nie mogą się spodziewać od nowego zarządu miejskiego powiększenia wysokości ich płac, ale będą musieli walczyć przeciwko zmniejszaniu im tej wysokości, co też faktycznie w b. miesiącu, pomimo pozornego dodatku nastąpiło!

Możemy być pewni, że po zapowiedzi pp. Cynarskiego i Fiedlera w sprawie stosunku komisji lustracyjnej do pensji urzędników magistrackich, już w najbliższych tygodniach nowa większość wystąpi z projektem przegrupowania i obniżenia płac urzędnikom miejskim!

Chyba że do tego czasu nastąpi całkowita realizacja „czarnej listy“ i papłki partyjne obejmą swe synekury komunalne.

Ex.

Najedzony do syta wdziewał Antoni swą jesienkę z dziurami na łokciach i w kieszeniach, którą musiał nosić jeszcze 4 lata 364 dni, zważywszy, iż rok ten nie będzie przystępny, bowiem na kartce przy palcie było wypisane: „Pięć lat!“

Czasem obiad był, a czasem go nie było.

Mogło się bowiem zdarzyć, iż Felek z Mańką, grając w chowanego, natrafił w kącie na 30 ziarenek kaszy gryczanej, które potykał natychmiast, jak kanarek, nie było więc czem zupy gotować.

Innym razem traf mógł chcieć, by słońce

silniej dogrzało, i jego złodziejskie promienie dosięgły spichrza Antoniowego, skutkiem czego mleko i masło na zasadzie prawa parowania ułamało się, za co niecierpliwie Felek, po posadzeniu go za wsze o fakonstwo, zabrał do domu.

Wieczorem wlewał Antoni do lampki 0,16 litra nafty, zapalał światło i przegladając nowości w gazecie, czytał pilnie, co radza w sejmie i szukał nowych orzeczeń Komisji Statystycznej, a gdy po piętnastu minutach knot poczynał się palić, gasił światło i upalał się snem, ile dusza za pragnie.

Bolski.

Warszawska giełda walutowa.

OFICJALNA CEDULA WALUTOWA.

PAT. — WARSZAWA, 20 sierpnia
GOTÓWKA.
Dolary 246.000—244.000

CZEKI

Nowy Jork 246.000—244.000
Paryż 13.600
Londyn 1.125.000—1.120.000
Berlin 0,575—0,0525
Bruksela 10,900
Zurych 44,500

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, 20 sierpnia (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”) (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”).

Belgia 10760
Berlin 5 pół
Chrystjanja 40.150
Holandia 96.400
Kopenhaga 45.450
Londyn 1.115.000
Nowy Jork 242.500—245.000
Paryż 13.500
Praga 7.150
Szwajcaria 44.300
Sztokholm 65.300
Wiedeń 340
Włochy 10.400

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

WARSZAWA, 20 sierpnia (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”).

Belgia 10.500
Holandia 93.000
Londyn 1.150.000
Nowy Jork 243.500
Paryż 13.150
Praga 7.150
Szwajcaria 43.800

Wiedeń 345

Włochy 10.400

Tendencja mocniejsza.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

WARSZAWA, 20 sierpnia (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”).

Berlin 0,08
Nowy Jork 260.000
Tendencja dla walut utrzymana, dla akcji mocna.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

WARSZAWA, 20 sierpnia (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”).

(Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”).
Berlin 0,07
Nowy Jork 270.000—275.000
Tendencja utrzymana.

CZWARTE I PIĄTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

WARSZAWA, 20 sierpnia (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”).

Czwarte i piąte notowania oficjalne bez zmiany.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 20 sierpnia. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”).

Warszawa 1600
Marka polska 1500
New York 3,800,000

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 20 sierpnia. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”).

Warszawa 1500—155
Marka polska 1600—1675
New York 4,000,000—4,200,000

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZE NOTOWANIA BERLINSKIE.

BERLIN, 20 sierpnia (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”).

Warszawa 17,50
Nowy Jork 4.400.000
Londyn 20.900.000
Paryż 243.200
Wiedeń 6.215
Praga 129.00—150.000
Włochy 188.500
Belgia 195.2000
Szwajcaria 795.000
Holandia 1.739.000
Chrystjanja 716.200
Kopenhaga 820.000
Sztokholm 917.200
Hiszpanja 597.500
Tendencja dla walut mocna.

DRUGIE NOTOWANIA BERLINSKIE.

BERLIN, 20 sierpnia (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”).

Nowy Jork 4.600.000
Londyn 23.960.000
Paryż 254.250
Wiedeń 6.490
Praga 135.000
Włochy 197.500
Belgia 204.500
Szwajcaria 832.000
Helsingfors 127.405
Holandia 1.176.500
Chrystjanja 749.000
Kopenhaga 847.000
Sztokholm 1.225.000
Hiszpanja 624.000
Tendencja mocna.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

PAT. — NOWY JORK, 18 sierpnia — Kurs dzienny z nominalny. Przekaz na Londyn 4,58.00 na 60 dni 4,53.00. Przekaz na Paryż 5,52, na Amsterdam 39,33, na Kopenhagę 18,57, na Pragę 2,93, na Berlin w płaceniu 600,0025, w żądaniu 000,0627.

GIEŁDA CHRYSZTJANSKA.

PAT. — CHRYSZTJANJA, 18 sierpnia.

Londyn 27,95
Hamburg 0.000.175
Paryż 34,00
Nowy Jork 615
Amsterdam 241,50
Zurych 111,00
Helsingfors 17,00
Atwerpja 17,35
Sztokholm 163,50
Kopenhaga 114,50
Praga 18,10

GIEŁDA SZTOKHOLMСКА.

PAT. — SZTOKHOLM, 18 sierpnia

Londyn 17,13
Berlin 0,0002
Paryż 20,00
Bruksela 16,75
Szwajcaria 68,15
Amsterdam 148,00
Kopenhaga 72,00
Chrystjanja 61,40
Waszyngton 376,00
Helsingfors 10,40
Praga 11,05

GIEŁDA KOPENHASKA.

Londyn 24,52

Nowy Jork 539
Hamburg 0,060202
Paryż 30,00
Antwerpja 24,00
Zurych 97,60
Amsterdam 212,25
Sztokholm 143,50

NOTOWANIA BAWELNY.

PAT. — NOWY JORK, 18 sierpnia —

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 6000 Loko 25,40, sierpień 24,66, wrzesień 24,52—24,60, październik 24,01—24,13, listopad 23,95.
PAT. — NOWY ORLEAN, 18 sierpnia — Loco 25,00.

Warszawska giełda akcyjowa.

OFICJALNA CEDULA AKCJOWA.

AW. — WARSZAWA, 20 sierpnia. (Notowania w tysiącach marek polskich).

Kijewski 610—595
Częstocice 5000—4500—4700
Cukier 9250—6400—7100
Łoży 42—62
Węgiel 975—1100—785—1015
Lipów 190—185—205
Modrzejów 1450—1400—1460
Ortwin 170—152 i pół — 180
Bank Dyskontowy 875
Bank Handlowy 1100—1200
Bank dla H. i P. 215—230
Bank Kredytowy 250—280
Bank Małopolski 100—102 i pół — 95
Bank Pol. Przem. Lw. 90—87 i pół — 91

Bank Ziemi Kred. 60—70
Bank Przem. Warsz. 110
Bank Zw. Sp. Zarobk. 475—625
Bank Handlowy w Poznaniu 230
Bank Wileński H. Pryw. 145—130
Spiess 185—175—185
Haberbusch 605—600—615
Puls 80—85—82 i pół
Gosławice 525—460—515
Czersk 1200—1180
Spirytus 1250—1350
Rylscy 44—40—44
Pol. Przem. Naftowy 625—640
Wildt 180—185—170
Michałów 575—550
Firlaj 175—160
Cegielski 140—160—155
Rohm 235—260—255
Ostrowiec 1625—1600—1700, V em. 1550—1425—1500
Rudzi 575—650
Starachowice 900—872 i pół — 925
Ursus 300—320
Pocisk 155—170—140
Parowóz 122 i pół — 145—140

Zieloniewski 1850—1800—1825
Żyrardów 32 i pół — 31 i pół — 32
Borkowski 115—105
Jablkowscy 40—45—42 i pół
Eksploat. soli potasowej 1250
Żegluga 30—32
Zawiercie bez kupna
Polhai 36—37
Norblin 550—350—440
Pol. T-wo Elektr. 170—190—195
Nobel 265—290—270
Chodorów 1300—1250—1275
Nafta 120—125
Siła i światło 500—475
T-wo Akc. skupu skór 60—67 i pół
Kabel 195
Belpol 29—30
Papiernia „Kłuczew” 200—220—210
Radoha 5000
Unja 1450—150
Warsz. Synd. Roln. 1800—1450—1625

Poniedziałek nie dla wszystkich jest feralnym dniem.

W dniu dzisiejszym po 19 dniach postu urzędnicy magistracy otrzymali pensje za m. sierpień, jednakże bez dodatku za sierpień.

Kiedy nastąpi wypłata dodatku wiadomo w każdym bądź razie mocno jest wątpliwym, czy wypłata nastąpi zgodnie z obietnicami p. Cynarskiego, t. zn. w bieżącym tygodniu.

Czytaj „REUBLIKĘ!”

Sprzedaj szybko okiennych Cyrk Menageria MEDRANO

oraz wykonyujemy wszelkie roboty szklarstwa wchodzące.
J. Olejniczak i Smolnicki, Główna 14

DR. Z. RAKOWSKI
Specjalista chorób ucha, nosa, gardła i płuc.
POMORSKA 10.
Przyjmuje od 12—21 od 5—7.

POTRZEBNA STARSZA
panna i zdolne pod ręczne do składu miodu
Wschodnia 39.

DYREKCYJA
8-klasowego GIMNAZJUM HUMANISTYCZNEGO
MARJI HOCHSTEINOWEJ
23 Wólczńska 23
zawiadamia, że egzaminy wstępne rozpoczną się 2 września r. b. o godzinie 4-ej po południu.
Podania przyjmuje kancelarja codziennie w godz. 10—12 i 5—7.

KSIEGI OBROTU
dla przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych posiada na składzie i poleca
Drukarnia i skład papieru
A. J. Ostrowski
Łódź, Piotrkowska nr. 55
telef. 354.

Dodatkowe egzaminy wstępne
oraz przyjęcia kandydatek na zasadzie świadectw z innych szkół odbędą się w pierwszych dniach września r. b.

O ścisłym terminie egzaminów informują kancelarje poszczególnych Gimnazjów; zapisy odbywają się w godzinach biurowych.
Przy podaniu należy złożyć metrykę, świadectwo powtórnego szczepienia ospy oraz 2 fotografie.

Zarządy Gimnazjów:
J. Aba, Zielona 8.
M. Hochsztajnowej, Wólczńska 23.
E. Jasznińskiej, Południowa 18.
K. Wolfsonowej, Zawadzka 23.

Zatruty oddech moskiewskich jaskiń gry.

Tajemnica krwawego kosza.

Niedoszła podróż trupa.

Moskiewskie „Izwjestia” opisują wstrząsający wypadek mordu, przypadkowo wykrytego:

W pierwszych dniach sierpnia zjawiał się na dworcu jarosławskim w Moskwie elegancko ubrany pan z wielkim koszem podróżnym, przywiezionym w dorozżce.

Przy nadawaniu tego kosza na pociąg do Jarosławia zaczęła z kosza sączyć się obficie

krw.

Powstała panika. Elegancki pan usiłował zbiec. Zatrzymany jednakowoż przez publiczność i badany przez policję, podał się początkowo za

montera.

Jakież zdumienie i przerażenie jednak ogarnęło wszystkich gdy otwarto kosz.

Wewnątrz znajdowały się zwłoki mężczyzny w średnim wieku z przestrzeloną skrońką.

Nadawcę krwawego kosza

poddano rewizji; znaleziono w kieszeni jego surduta kwitek przedarty, opiewający na sumę 39 milionów rubli złotych. Po bliższych badaniach przekonano się, że kwitek ten pochodzi z jednej z moskiewskich jaskiń gry.

Wobec tego sprowadzono krupierów ze wszystkich jaskiń gry i skonfrontowany z tajemniczym monterem, a jednocześnie pokazano krupierom zamordowanego.

Krupier z klubu „Praga” rozpoznał w

zamordowanym „stałego bywalca tego klubu.

Przeszukując kieszenie ofiary znaleziono karteczkę z notatką:

Pogodilow — pięć miliońców.

Dalej więc w poszukiwaniu za Pogodilowem.

Niebawem odnaleziono go na podstawie listy graczy, znajdującej się w wymienionym klubie.

Pogodilow z przerażeniem poznał w zamordowanym znanego adwokata moskiewskiego Sjernowa, zaś w mordercy inżyniera Joselewicza.

Obaj byli mu znani jako stali bywalcy klubu.

Osaczony morderca przyznał się do pełnienia mordu i złożył następujące zeznania:

Sjernowa spotkał na ulicy i zwał pod błahym pozorem do swego mieszkania.

Tam po chwili znieczeka wystrzałem z rewolweru

powalił go na ziemię

Kiedy adwokat leżał na podłodze wydając ostatnie tchnienie Joselewicz zadał mu jeszcze kilka uderzeń młotkiem w głowę.

W ciągu następnych badań przeprowadzonych przez policję okazało się, że Sjernow w dniu zamordowania miał przy sobie

pięćset miliardów rubli sowieckich. Ponieważ owe pieniądze zniknęły, należy przypuszczać, że Joselewicz popełnił morderstwo w celach rabunkowych.

Groźne przepowiednie amerykańskiego astrologa.

Jedno z pism polskich wychodzących w St. Zjednoczonych, zamieszcza przepowiednie astrologa, „profesora” Gustawa Meyera w Hoboken, brzmiące dosłownie:

1) Pytanie: Czy Henry Ford „poleci” na prezydenta?

Odpowiedź: Nie.

2) Pytanie: Czy Stany Zjednoczone będą kiedy mieć kobietę-prezydenta?

Odpowiedź: Tak. W latach pomiędzy rokiem 1942 i 1948 w Stanach Zjednoczonych panować będą zamieszki domowe, po których prezydentem obrana zostanie kobieta, amerykańska Joanna d'Arc.

3) Pytanie: Czy prawo prohibicyjne ulegnie zmianie?

Odpowiedź: W roku 1925 prohibicja należeć będzie do przeszłości. Saloonów jednak nie będzie. Wyrób i sprzedaż piwa i wina kontrolowana będzie przez rząd.

4) Pytanie: Czy rządy sowieckie w Rosji będą trwać?

Odpowiedź: Nie.

5) Pytanie: Czy były kajzer przyjdzie ponownie do władzy?

Odpowiedź: Napewno nie.

6) Pytanie: Czy wybuchnie ponownie wielka wojna światowa? Kiedy? Jakie kraje wezmą w niej udział?

Odpowiedź: Wielka europejska wojna naznaczona jest na rok 1927.

W wojnie tej główne role odegrają: Francja, Anglja i Niemcy. Niemcy będą

sprzymierzone z Anglja przeciw Francji. Anglja będzie miała niepokoje wewnętrzne i w roku 1934 otrzyma ustrój republikański.

7) Pytanie: Czy Stany Zjednoczone staną się kiedy członkiem Ligi narodów lub światowego trybunału?

Odpowiedź: Nigdy.

8) Pytanie: Kto pobije szampiona Jacka Dempsey'a?

Odpowiedź: Nie wiem. Lecz wiem, że Dempsey pobije Louisa Firpo. Przewiduje, Dempsey ożeni się na jesieni roku bieżącego.

9) Pytanie: Jaka kategoria ludzi cieszyć się będzie największym powodzeniem w roku 1924?

Odpowiedź: Zawodowcy.

10) Pytanie: Jakie plagi przepowiadają gwiazdy?

Odpowiedź: Obawiam się, że we wrześniu będzie miała miejsce na oceanie katastrofa podobna do tej, jakiej ofiarą pod „Titanic”. Zyciu króla hiszpańskiego i premiera włoskiego Mussoliniego zagrażać będzie niebezpieczeństwo. Umrze jeden z członków gabinetu prezydenta Hardinga. Epidemia grasować będzie w marynarce. Trzęsienia ziemi będą w Kalifornii, Ohio, Filandelfji, Chicago, Portsmouth, N. H. oraz w wielu krajach europejskich. Wybuchy wulkanów: Wezuwsza, Etny i Mt. Stromboli pociągną za sobą wielkie straty w ludziach i mieniu. Groźne są owe przepowiednie! Uff!

—XX—

TOWARZYSTWO NIEBOSZCZYKÓW JEST POUCAJĄCE.

Jeden z sędziów amerykańskich w stanie Ohio zastosował nowy, własnego pomysłu paragraf karny przeciw samobójcy recydywiście Voorheesowi, który ostatnio próbował pozbawić się życia, rzucając się pod tramwaj. Mianowicie pomysłowo sędzia skazał go na przepędzenie 24 godzin w „mordzie” (rodzaj magazynu zwłok njeznanych nieboszczyków) miejskiej.

Gdy zaprowadzono skazanego do wielkiej trupiarni, gdzie przygotowano mu dość wygodne posłanie w otwartej trumnie, Voorhees udawał narazie zucha, do póki nie zostawiono go samego. Gdy jednak z uderzeniem 12 w nocy dozorca trupiarni wyszedł, zamykając ciężkie drzwi za sobą, niedoszły samobójca zaczął rozglądać się wokoło i przy bładem światła księżycy obserwować swych martwych towarzyszy. I po chwili zdawało mu się,

że najbliższy sąsiad zaczyna uśmiechać się dość złośliwie. Wpół oszalały z przerażenia, biedny skazaniec zerwał się i runął całym ciężarem na drzwi, nie przypuszczając, że są dobrze zamknięte. Pokazało się jednak, że do wciwny dozwala przewidział, co się stanie i pozostawił drzwi lekko uchylone. Oswobodzony Voorhees zaczął uciekać ile mu sił starczyło i nie odsiedziawszy coprawda kary, wyleczył się jednak radykalnie z manji samobójczej.

Dr. L. Prybulski Dr. Rózaner

Choroby skórne, włośnowe, weneryczne i moczopłciowe, leczenie sztucznym siołcem górskim.

DZIELNA № 9. Przyjmuje od 8—10 i pół i od 4—8

Przyjmuje od 9—11 od 5—5. Dla pan od 4—5.

Dzielna angielfka.

Pani Rosita Forbes udaje się na czele ekspedycji naukowej w głąb Afryki.

Pani Forbes — jak donoszą dzienniki angielskie — udała się w tych dniach w głąb Afryki w

okolice legendarnej Atlantydy.

Wędrowka naukowa pani Forbes, nie należy do pierwszych przedsięwzięć tej dziennej niewiasty, gdyż p. Rosita brała już kilkakrotnie udział w ekspedycjach kapitana Shakletora, (który zginął niedawno w Arktyce przyp. red.). Dzielna kobieta udaje się teraz na ekspedycje Afryki. Ekspedycja zbada nasamprzód hiszpańskie Marokko, a później uda się w głąb Afryki Środkowej w kierunku Timbaktu. Wycieczka ma charakter

bardzo poważnego przedsięwzięcia naukowego. Biorą w niej udział uczeni geologowie, antropologowie i etnografowie angielscy.

Pani Forbes konferowała przed swym wyjazdem

z angielskim ministrem do spraw zagranicznych i ambasadorem Hiszpanji w Londynie.

Udział pani Forbes w tej ekspedycji, jest jednak raczej podyktowaną potrzebą doświadczenia silnych wrażeń, gdyż pani Forbes jest młodą nowelistką. Szuka więc materiału do swych przyszłych prac literackich.

Moje imieniny czyli dzień szczerości.

Ponieważ wczoraj wypadł dzień moich imienin, postanowiłem przepędzić go inaczej niż zwykle.

Przeważnie w dzień moich imienin pogrążam się w „dolce far niente” rozmysławiając nad marnościami i obłudą doczesnego życia.

Ażebym zaś uświetnić tegoroczny dzień moich imienin i wyróżnić go z pośród innych dni roku, postanowiłem w rocznicę moich urodzin być zupełnie szczerym wobec siebie i wobec innych.

Wprawdzie gdy zwierzyłem się z tą myślą przyjacielowi, ten ostatni pokłiwał sceptycznie głową i rzekł: „Hm, ale uważaj żebyś się przypadkowo nie dostał do Kochanówka lub komisariatu policji”.

Jednak zdania swego nie zmieniłem: „Przez cały dzień będę absolutnie szczerzy wobec całego świata, nie licząc się z żadnymi konwenansami i ceregielami towarzyskimi...”

Otóż dzieje tego dnia chcę podać dla przestrogi innych:

Obudziłem się o 8 rano. Leżę jeszcze w łóżku i rozmyślam nad urządzeniem „bibliki” towarzyskiej.

W moim pokoju z „szybkością spadającej marki niemieckiej” i z „pewnością dolara” mój dobry znajomy.

— Jak się masz, Symfozjanie przyszedłem ci powinszować i widzisz, przyjmuję drobność ode mnie na pamiątkę.

Wyciąga do mnie rękę i daje mi srebrną papierosnicę.

Chcę podziękować uprzejmie, ale przy pominięciu sobie o bezwzględnej szczerości i mówię:

— Bardzo dobrze, żeś mi to przyniósł. Ja właściwie już mam taką samą, ale muszę komuś coś kupić. Zaoszczędzę sobie pieniądze. Czy chociaż to prawdziwe srebro? Ee, pewnie blacha?

Warto było zobaczyć minę mego przyjaciela.

Trzasnął dzwiami i wyszedł, a raczej wybiegł, nie rzekłszy ani słowa!

Ładny początek!

Uwieram się szybko. Wyciąłowałem i wyściskałem moją służącą (trzeba być szczerym!), która ze wzruszenia zrobiła mi na śniadanie sztrazśnie przypaloną jajecznicę...

Godzina 5 po obiedzie.

Czekam na rogu Dzielnej i Piotrkowskiej na moją donnę.

— Jak się masz, złotko. Nie chciało mi się właściwie przyjść na randkę, ale muszę coś kupić w tej okolicy.

Na twarzy mojej sympatji — marsowe przebliski gniewu.

Bliżka płaczu.

— Widzisz moja, duszko, mam nadzwyczaj ładną służącą. Pocałowałem ją dzisiaj... Istny raj...

Nie dokończyłem... Spazmy... krzyki... ludzie... zbiegowisko... omal nie policja... Wsadziłem moją lubą do dorozżki i odwoziłem do rodziców.

Zdenerwowany wróciłem do domu, gdzie zastałem już wszystko przygotowane do przyjęcia gości.

Czekam niecierpliwie i zestawiam wydatki na przyjęcie z przybliżoną wartością możliwych prezentów.

Tr... tr... dzwonek. Otwieram sam.

— Aa, serwus, wieszuję ci i życzę wszystkiego dobrego...

— No, coś mi przyniósł?

— Ty zawsze dowcipkujesz... Widzisz biegałem cały dzień. Nie wiedziałem co ci kupić. Widzisz ta mała... portmonetka... przyda ci się...

— Co, portmonetka do czego mi się przyda w dzisiejszych warunkach portmonetka? Weź to sobie z powrotem.

Gość śmieje się serdecznie, myśli, że ja żartuję, wchodzi do pokoju i mówi:

— A, to ty dziś wyprawisz „grand-bal”!

— Tak, ale żeby mi się chociaż opłaciło...

Już jedna strata przez tę portmonetkę... Muszę zdjąć likier.

Gość śmieje się jeszcze serdeczniej. zna się na szczerości...

Wkrótce zebrało się jeszcze kilka osób. Z moich padarunków na wyszcze-

gólnienie zasługuje chyba jeszcze jedna papierosnica z monogramem mego przyjaciela, 3 paczki „Yes”, 1 paczka „Grand-Prix”, para szelek, kamień aluwowy do golenia, szczypce do brodawek, widokówka od znajomych z Zoppot i para pieluszek od mojej donny, zapewne jako docinek za romans ze służącą.

Ponieważ wartość tych prezentów za ledwie wynosiła kilkadziesiąt tysięcy mk., kazałem sprzątnąć ze stołu ciastka i cukierki.

Częstowałem mych gości chlebem i ostrykami papierosami.

Jedynie niefortunny wybuch mojej szczerości skończył się nieco niefortunnie.

Pyta mi się jedna z obecnych, uroczą blondynka p. Bala czegobym teraz pragnął najbardziej?

Patrzę na nią z uśmiechem i mówię szczerze: „chciałbym, ażeby wszyscy moi goście poszli sobie, bo mi się nudzi a tylko pani została tu zemną sam na sam”.

Rumieniec... ogólna konsternacja... i wszyscy moi goście gremjajnie opuszczają mój dom, nie wyłączając p. Bali.

Ha... trudno... byłem szczerzy...

Nazajutrz otrzymałem mnóstwo anonimów, dwa wyznania na pojedynkę oraz raz w papie od narzeczonego p. Bali...

I to tyle ofiar dla szczerości

— Wit —

Prenumerata: W Łodzi mk. 35,000 i odnosz. do domu 3,000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 40,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 60,000 miesięcznie.

Express wieczorowy i Republika łączni 60,000.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: mk. 375 za wiersz milimetry (na stronie 8 spacji). W TEK CIE: mk. 900 za wiersz milimetry (na str. 4 spacji). NADESLANE: mk. 100 za wiersz milimetry (na str. 4 spacji). NEKROLOGI: mk. 450 za wiersz milimetry na str. 4 spacji. Z ręcznymi i załącznikami po tekście mk. 1 000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada.

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Członkami „Republiki” Piotrkowska 49, Tłocznia, Piotrkowska 86